

# METAPORÓWNANIE. KOMPARATYSTYKA JAKO SYSTEM SAMOZWROTNY<sup>1</sup>

Paweł Wolski  
(Szczecin)

**Słowa kluczowe:** konstruktywizm, kryzys w literaturze porównawczej, metadyskurs, metateoria, Niklas Luhmann, multikulturalizm

**Key words:** constructivism, crisis of the comparative literature, metadiscourse, metatheory, Niklas Luhmann, multiculturalism

**Ключевые слова:** конструктивизм, литературная компаративистика, кризис компаративистики, метадискурс, метатеория, Никлас Луманн, мультикультурализм

**Abstract:** Paweł Wolski, METACOMPARISON. COMPARATIVE STUDIES AS A SELF-FEEDBACK SYSTEM. „PORÓWNANIA” 4/2007, Vol. IV, ISSN 1733-165X, p. 39-51. In order to obtain, as the author himself puts it, “a successful internalisation of the comparative metadiscourse” necessary for “the survival of comparative literature”, the author refers to constructivism by noticing crucial similarities between the two directions in terms of their historical development and character. The author does not agree with the accusation of the secondary status of comparative research in relation to other fields of science. He points to the fact that the existence of a rich comparative metadiscourse, which implies analogy with constructivism and accounts for the status of comparative studies as an important area of research, is omitted. By means of referring to Niklas Luhmann, the author identifies comparative studies with second-order observation, that is, focusing not on the objects of comparative studies (those seem to be as numerous and various as the reality surrounding the human being), but on the nature of the comparative process, in other words on the manner in which the comparison of the above mentioned objects is carried out.

**Резюме:** Павел Вольски, МЕТАСРАВНЕНИЕ. КОМПАРАТИВИСТИКА КАК САМОНАПРАВЛЕННАЯ СИСТЕМА. „PORÓWNANIA” 4/2007, Vol. IV, ISSN 1733-165X, с. 39-51. Автор, желая добиться, как он сам это называет, „эффективной интернализации компаративистического метадискурса”, что является неотъемлемым условием „выживания сравнительного литературоведения”, обращается к конструктивизму, отмечая существенное сходство двух направлений, касающееся их исторического развития и характера. Не соглашаясь с обвинением компаративистических исследований во вторичности по отношению к другим научным дисциплинам, учёный отмечает, что при этом не берётся во внимание существование богатого компаративистического метадискурса, как раз таки позволяющего провести аналогию с конструктивизмом и в значительной мере обосновывающего статус компаративистики как важной исследовательской области. Ссылаясь на работы Никласа Луманна, автор отождествляет компаративистику с „вторичным осмотром,” т.е. с концепцией концентрирующей внимание не на объектах сравнительных исследований (которые настолько же многочисленны и разнообразны как окружающая человека действительность), а на сущности процесса сравнения, иначе говоря на том, как сравниваются упомянутые объекты.

W tekście tym zamierzam użyć teorii konstruktywizmu jako dowodu na możliwość udanej internalizacji komparatystycznego metadyskursu. Internalizacja ta jest, moim zdaniem, zabiegiem niezbędnym dla przetrwania literatury porównawczej jako względnie spójnej dziedziny badawczej.

---

<sup>1</sup> Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2007-2008 jako projekt badawczy.

## 1. Stanowisko czy filozofia?

### 1.1. Konstruktywizm

Konstruktywizm nie jest teorią nową. Pewne jego „nazwy poboczne” implikują nawet jego wtórność wobec dotychczasowej filozofii (np. „neokantyzm”, czy też – w pewnych jego aspektach – „neodarwinizm”). W toku burzliwej dyskusji wokół legitymizacji konstruktywizmu jako dziedziny badawczej<sup>2</sup> (w wielu aspektach przypominającej tę, jaka toczy się wokół komparatystyki) nierzadko posługiwano się argumentem filozoficznej wtórności. Zwolennicy konstruktywizmu faktu tego nie uważają za argument podważający fundamenty ich – jak powiemy zgodnie z konstruktywistyczną terminologią – konstrukcji. Sami konstruktywiści wskazywali na liczne prekursorskie lub zgoła tożsame z założeniami konstruktywizmu wątki w (głównie zachodniej) myśli filozoficznej. W pierwszej części tekstu otwierającego zbiór artykułów wprowadzających w myśl konstruktywistyczną Ernst von Glasersfeld tropi zasadnicze dla konstruktywizmu zjawisko erozji obiektywnego sensu od najdawniejszych czasów greckich sceptyków aż po myśl pokantowską<sup>3</sup>. W tym samym zbiorze Heinz von Foerster wprost odwołuje się do koncepcji platońskiej jaskini czy raczej pewnych, pomijanych zazwyczaj konsekwencji jej przyjęcia, jako do przykładu doskonałego obrazowania zjawiska wielości rzeczywistości<sup>4</sup>. Poza długą listą rzeczywistych bądź przyszywanych antenatów, przejrzystości konstruktywizmowi nie dodawał przy tym z jednej strony hermetyczny język niektórych jego prekursorów (wśród których Niklas Luhmann wiódł prym – choć nie tylko z uwagi na trudny idiolekt<sup>5</sup>), z drugiej zaś czerpanie z wielu różnych – od neurobiologii po literaturoznawstwo – dziedzin badawczych (w czym nietrudno doszukać się kolejnej zbieżności z komparatystyką). To jednak nie jedyne powody nieporozumień wokół konstruktywizmu.

Nieostrość słowa „konstruktywizm” można tłumaczyć jeszcze inaczej, wskazując mianowicie na fakt, że konstruktywizm to – z jednej strony – pewne „stanowisko” metodologiczne, które rozprzestrzeniło się w wielu naukach, z drugiej zaś – samodzielny kierunek i to kierunek podzielony na wiele odmian. Konstruktywizm

<sup>2</sup> Krytyka konstruktywizmu (obracająca się wokół różnych, nie tylko tu wspomnianych wątków) m.in. w: M. Olssen, *Radical Constructivism and its Failings: Anti-Realism and Individualism*. „British Journal of Educational Studies” 1996, nr 3; E. Kałuszyńska, *Pytania do konstruktywisty*. „Filozofia Nauki” 1999, nr 1-2, E. Bińczyk, *Na obrzeżach konstruktywizmu, na obrzeżach myślenia*. „Er(r)go” 2001, nr 2(2); J. Mitterer, *Tamta strona filozofii*. Warszawa 1996, a także w przepastnej bibliotece tekstów Alana Sokala, w przeważającej mierze skierowanych przeciwko konstruktywizmowi i „innym relatywizmom” zamieszczonych na: <http://www.physics.nyu.edu/faculty/sokal/#papers> (09.08.07).

<sup>3</sup> E. von Glasersfeld, *Konstruktion der Wirklichkeit und des Begriffs der Objektivität*, w: H. Gumin, A. Mohler (red.), *Einführung in den Konstruktivismus*. München 1992, s. 9-14.

<sup>4</sup> H. von Foerster, *Entdecken oder Erfinden. Wie läßt sich Verstehen verstehen?*. München 1992, s. 9-14, s. 54-56.

występuje zatem w ramach wielu dyskursów (i właśnie wówczas należałoby mówić o „stanowisku konstruktywistycznym” [...]), a jednocześnie na wiele dyskursów się dzieli (jako odrębna filozofia<sup>6</sup>)<sup>7</sup>.

## 1.2. Komparatystyka

Zacytowaną diagnozę Andrzeja Skrendy o dwojakiej naturze konstruktywizmu odnieść można bez większych zastrzeżeń do sytuacji literatury porównawczej. Wszelkie zarzuty wobec mniemanej wtórności komparatystyki i jej zależności od innych dziedzin<sup>8</sup> są wymierzone wobec owych „stanowisk” nie zaś nauki, odrębnego kierunku badawczego. Dzieje się tak nawet wówczas, gdy krytycy za obiekt ataków obierają konkretne zjawiska naukowe, klasyfikowane jako komparatystyczne. Uzasadnić to można dwojako:

1. Po pierwsze, zarzuty nieautonomiczności komparatystyki literackiej najczęściej dotyczą badań komparatystycznych skupiających się na recepcji, wpływach, wspólnych tematach, tropach (skądinąd ściśle komparatystycznych – w sensie nauki, nie stanowiska – i przydatnych narzędzi badawczych, jeśli tylko nie stanowią jedyne go elementu badania porównawczego) itd., a zatem najczęściej komparatystyki będącej jeszcze raczej stanowiskiem, komparatystyki z „okresu przedkryzysowego”.
2. Po drugie zaś pomijają istotną kwestię, tę mianowicie, iż komparatystyka (jako zbiór praktyk badawczych, nie zaś poszczególnych publikacji) obejmuje też dyskusję wokół własnej istoty, w której hierarchia zależności zostaje odwrócona – w dyskusji wokół sposobu funkcjonowania komparatystyki, to inne nauki służą objaśnianiu literatury porównawczej (co zakrawa na truizm, ale dla moich późniejszych rozważań będzie istotne jako zależność jasno sformułowana).

Pierwsze z wymienionych uzasadnień, wraz z jego założeniem o obecnym złotym, w odróżnieniu od dawnego, żelaznego wieku komparatystyki, budzi niepokój, jeśli przyjrzeć się burzliwym dziejom tej dyscypliny. Bowiem jeśli przyjąć również jej „prehistorię”, czyli, słowami Skrendy, „rozproszone stanowiska”, to ewoluuje ona przecież od dość spójnej idei

---

<sup>5</sup> „Sami Niemcy mówią, że Luhmanna należy najpierw przetłumaczyć na język niemiecki.” Zob. E. Kuźma, *Teoria systemowego konstruktywizmu Niklasa Luhmanna*, w: E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*. Kraków 2006, s. 23.

<sup>6</sup> W tym miejscu autor cytatu umieszcza przypis, w którym dodaje, iż filozofia posiada ponadto swą historię i prekursorów, z drugiej zaś strony, „jak wielu innych filozofów współczesnych również konstruktywiści deklarują, że radykalnie zrywają z wielką tradycją europejskiej filozofii” (A. Skrendo, *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*. „Teksty Drugie” 2004, 1-2, s. 67.) – w czym także wyczuć można pewne zbieżności z różnymi postawami funkcjonującymi w ramach dyskusji wokół literatury porównawczej.

<sup>7</sup> A. Skrendo, *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, op. cit., s. 66-67.

<sup>8</sup> „[L]iteratura porównawcza pozostawia najczęściej wyciąganie wniosków z barwnych obrazów literackiego porównania (...) teoretykom i estetykom literatury sensu stricte, dostarczając im jedynie materiału (...).” (H. Janaszek-Ivaničková. *O współczesnej komparatystyce literackiej*. Warszawa 1989, s. 227).

do wąpiącej w swą istotę wielowątkowej dyskusji – to jest od *logosu* do chaosu, nie na odwrót. Ale, pomijając nawet to, iż taki scenariusz przyjąć można właściwie dla każdej rozwijającej się nauki – oraz religii, idei, kultury, jaźni – to proces ten tak wyraźnie zarysował się w rozwoju komparatystyki, że należy uznać go za jej cechę charakterystyczną, która w istocie ją scala.

Edward Możejko, zarysowując zasadnicze wydarzenia w sposób decydujący wpływające w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat na stan współczesnej komparatystyki, wymienia „pięć węzłowych punktów odniesienia, które zadecydowały o jej przemianach i pozwalają lepiej zrozumieć jej dzisiejszy stan”<sup>9</sup>. Punkty te należą, co prawda, przede wszystkim do zbioru „doświadczeń komparatystyki północnoamerykańskiej”, co nie zmienia faktu, że stanowią równocześnie odbicie większości istotnych głosów podnoszonych w ramach komparatystyki jako dyskusji międzynarodowej oraz jako nauki w ogóle<sup>10</sup>. Momenty przełomowe dla E. Możejki (i poniekąd z definicji) to momenty kryzysu, a nie da się ukryć, że co prawda „[z]jawisko kryzysu literatury porównawczej nie jest rozmieszczone proporcjonalnie pod względem geograficznym” i „kryzys ten jest w kontynentalnej Europie (pomijając już inne regiony) mniej intensywny niż w USA, Kanadzie lub, w pewnym sensie, w Wielkiej Brytanii”, ale:

„Europa nie jest odporna na ów kryzys. Kilka publikacji z ostatnich lat, takich jak zbiór Petera Zimy *Vergleichende Wissenschaften* (2000) albo Armanda Gnisci *Introduzione alla letteratura comparata* (1999), pokazuje, że europejska – a właściwie każda – komparatystyka nie może zamykać oczu na kwestie podnoszone przez angloamerykańskie akademie. Sam ten fakt wystarczy, żebyśmy czuli się zobowiązani poświęcić tym kwestiom należyłą uwagę”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> E. Możejko, *Między kulturą a wielokulturowością: dylematy współczesnej komparatystyki*, w: W. Bolecki, R. Nycz (red.), *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*. Warszawa 2002, s. 410.

<sup>10</sup> Raport z historii i aktualnego (w momencie publikacji) stanu komparatystyki w różnych rejonach świata znaleźć można w monograficznym numerze „Comparative Critical Studies” 2006, nr 3/1-2. O komparatystyce azjatyckiej (i pierwszej w świecie instytucji komparatystycznej założonej nie gdzie indziej, ale właśnie w Japonii!) pisze między innymi James St. André w: J. St. André, *Whither East-West Comparative Literature? Two Recent Answers from the U.S.* Artykuł zamieszczony na: <http://www.litphil.sinica.edu.tw/publish/PDF/Bulleton/22/22-10.pdf> (03.08.07).

Ewolucję komparatystyki w Polsce, oprócz Marii Cieśli-Korytowskiej (Zob.: M. Cieśla-Korytowska, *Komparatystyka w Polsce*. „Ruch Literacki” 1995, z. 4), opisuje Julian Kornhauser (J. Kornhauser, *Koniec komparatystyki słowiańskiej?*, w: *Nadzieje i zagrożenia. Sławiastyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. Red. J. Zarek. Katowice 2002, s. 152-164), w podobny do tu prezentowanego sposób analizujący wpływ nowego paradygmatu kulturowego i naukowego oraz jego wpływu na badania porównawcze literatur słowiańskich.

<sup>11</sup> T. Virk, *Comparative Literature versus Comparative Cultural Studies*, ze słoweńskiego na angielski przełożył Kristof Jacek Kozak, w: „CLCWeb: Comparative Literature and Culture: A WWWeb Journal”, grudzień 2003/5.4, artykuł zamieszczony na: <http://clcwebjournal.lib.purdue.edu/clcweb03-4/virk03.html> (11.08.07).

Pięcioletni zarys rozwoju współczesnej komparatystyki zaprezentowany przez Możejko jest powszechnie znany<sup>12</sup>, dlatego też zamiast go przytaczać, przejdę od razu do komentarza.

W rozwoju komparatystyki przedstawionym w artykule Możejki charakterystyczne są dwie rzeczy. Po pierwsze autor rezygnuje z przedstawiania całej „prehistorii” badań porównawczych literatury, po drugie zaś umiejscawia punkt wyjściowy swojej o nich opowieści w momencie przełomowym w ich dziejach („Wystąpienie Réne [sic!] Welleka pt. *The Crisis of Comparative Literature* [...] oraz rozprawa René Etiemble’a pt. *La comparaison n’est pas raison* [...]”).<sup>13</sup>), od którego rozpoczyna się nieustanne samowątpienie i permanentny kryzys badań porównawczych<sup>14</sup>. Jest to oczywiście umowny moment początkowy; z równą słusnością za początki dyskusji wokół istoty komparatystyki można uznać działalność Hugo von Meltzla albo Hutchesona M. Posnetta<sup>15</sup>, ale, z drugiej strony, z pewnością już nie René Rapina i Charlesa Perraulta<sup>16</sup>. Uznanie Johanna Wolfganga Goethego za prekursora jeśli nie komparatystyki, to przynajmniej idei literatury światowej, jak przyjęło się milcząco uznawać, też nie jest bezproblemowe. Że można widzieć tę rzecz inaczej pokazuje Stefan Hoesel-Uhlig, twierdząc, że dla Goethego *Weltliteratur* to pewien koncept niemający wiele wspólnego ze zbiorem tekstów literackich, lecz raczej z wymianą myśli, to koncepcja nawiązująca do neoklasycznego pojęcia *lettres*, oznaczającego raczej ogólną erudycję niż konkretne zjawisko literackie lub naukowy obszar badań<sup>17</sup>. Jednak niezależnie od możliwych alternatywnych *genesium* współczesnej komparatystyki i sporów wokół nich, to właśnie od wskazanego przez Możejko momentu wyraźniej niż uprzednio obserwować można stopniowy rozkład dotychczasowego i nierzadko przyjmowanego za jedynie obowiązujący stylu uprawiania badań porównawczych w literaturoznawstwie (tj. stylu propagowanego niegdyś przez badaczy francuskich, takich jak na przykład atakowany przez Welleka Paul van Tieghem czy Guyard).

Wyłom w badaniach komparatystycznych ograniczających się właściwie do tropienia wpływów literatur obcych na daną literaturę narodową lub literatury narodowej na literatury obce (przede wszystkim zaś tak irytujące Welleka wskazywanie przez badaczy francuskich

---

<sup>12</sup> E. Możejko, *Między kulturą a wielokulturowością...*, op. cit., s. 411.

<sup>13</sup> Możejko, *ibidem*.

<sup>14</sup> Za inną umowną datę początku komparatystycznego metadyskursu uznać można datę powołania Międzynarodowego Towarzystwa Badań Komparatystycznych, tj. rok 1954.

<sup>15</sup> Co czyni David Damrosch w: D. Damrosch, *Rebirth of a Discipline: The Global Origins of Comparative Studies*. „Comparative Critical Studies”, op. cit., s. 99-112.

<sup>16</sup> Co zauważa Jakub Zdzisław Lichański w: J. Z. Lichański, *Głos w dyskusji*, [w:] *Badania porównawcze. Dyskusja o metodzie*. Redakcja A. Nowicka-Jeżowa. Warszawa 1998, s. 21.

wpływów literatury francuskojęzycznej na literatury pozostałe) został dokonany zatem przez autora *The Crisis of Comparative Literature*. Powstałe zaś po tym wyłomie puste miejsce wypełnił Henry Remak jako autor *Comparative Literature. Its Definition and Function*. W odróżnieniu od Welleka zaproponował on bowiem nowy projekt badań komparatystycznych, nie zaś jedynie krytykę ich stanu dotychczasowego. Klasyczna już definicja Remaka głosi, iż:

[k]omparatystyka literacka to badanie literatury wykraczające poza granice jednego poszczególnego kraju i badanie związków między literaturą z jednej strony a innymi dziedzinami wiedzy i świadomości, takimi jak sztuka [...], filozofia, historia i nauki społeczne [...], nauka, religia itp. z drugiej strony. Krótko mówiąc, jest to porównywanie jednej literatury z inną albo innymi i porównywanie literatury z innymi sferami ekspansji humanistycznej [...]<sup>18</sup>

i rozbija tym samym literaturoznawstwo porównawcze w jej dotychczasowej formie jednolitej, scalonej, ściśle „filologicznej” nauki, kierując je na tory, których kolejnym punktem węzłowym stanie się „postmodernistyczny relatywizm”. Owa „dyseminacja komparatystyki”, fragmentaryzacja niegdyś spójnej koncepcji, jest jednak – na mocy oswojonego już przez Jacquesa Derridę paradoksu – czynnikiem ją scalającym. Otóż tak jak dekonstrukcjonizm (paradoksalnie...) rozmontowując dotychczasowe twarde struktury poznania, jednocześnie nadaje im pewną, bądź co bądź spajającą, ramę, tak i badania porównawcze literatury, rozsiewając coraz szerzej zakres swoich zainteresowań i jednocześnie podważając swoje podstawy jako odrębnej nauki, samą dyskusją na temat własnego funkcjonowania legitymizują swój status jako dziedziny badawczej (lub, jak inną metaforą zjawisko to opisał cytowany już Tomo Virk: „gdy wróg zewnętrzny się umacnia, wewnętrzna siła ulega konsolidacji”<sup>19</sup>). Stopniowy rozpad komparatystyki jako dziedziny badań literackich jest więc istotną przyczyną jej spójności jako gałęzi (język polski pozwala temu słowu na utrzymanie dwuznacznej oscylacji między liczbą mnogą i pojedynczą) nauki. Ponadto na mocy metadyskusji, za pośrednictwem intensywności teoretycznych samouzasadnień i samowyjasnień, badania porównawcze literatury zyskują tak pożądaną przez Bernheimera specyfikę – której nie mógł stanowić ani obiekt badań, ani metodologia, ani nawet ostatnia deska ratunku dla tożsamości komparatysty – jego erudycja i polilingwizm. Powiedzieć jednak, że właściwością komparatystyki ma być metarefleksja, to powiedzieć

<sup>17</sup> S. Hoesel-Uhlig, *Changing Fields*, w: Ch. Prendergast (red.), *Debating World Literature*. London-New York 2005, s. 31.

<sup>18</sup> H. Remak, *Literatura porównawcza – jej definicja i funkcja*, w: H. Janaszek-Ivaničková (red.), *Antologia zagranicznej komparatystyki literackiej*. Warszawa 1997, s. 25.

<sup>19</sup> T. Virk, *Comparative Literature versus Comparative Cultural Studies*, op. cit.

zbyt mało – lub zbyt dużo, bo to samo stwierdzić można o każdej innej nauce (oraz religii, idei, kulturze, jaźni...). Że chodzi o coś więcej, o głęboką internalizację metadyskursu – tego chciałbym dowieść właśnie na przykładzie konstruktywizmu.

## **2. Konstruktywistyczny paradygmat w badaniach porównawczych (na przykładzie konstruktywizmu Niklasa Luhmanna)**

Tym elementem komparatystyki, który miałby świadczyć o jej swoistości i autonomii, a który pragnąłbym oswoić i udowodnić poprzez odniesienie do konstruktywizmu, jest opisana przed chwilą komparatystyczna metateoria, ciągle rewidowana samoświadomość badań literackich.

Konstruktywizm jest dość specyficzną nauką/koncepcją, ponieważ niemal bez żadnych zastrzeżeń i opalizacji właściwych większości radykalnych teorii, rości sobie pretensję do stania się uniwersalną teorią wszystkiego. Dlatego też, jeśli używam pewnych konstruktywistycznych tez do opisu komparatystyki, mam świadomość, iż w zamierzeniu konstruktywistów odnoszą się one tyleż do badań porównawczych, co do każdego bez wyjątku sposobu zdobywania i organizowania wiedzy („bez wyjątku” – bo i poznania naukowego, i wiedzy nienaukowej, także tej pochodzącej z przeczuć, snów, wróżb, wiedzy ludowej). Jednak, jako że nie traktuję tu konstruktywizmu jako narzędzia, którego założenia ustanawiają dla mojej opowieści jakiś bazowy *truthmaker*, pozwolę sobie wykorzystać go jedynie jako pewien przykład, mocujący moje rozważania w istniejącym już i zasiedzonym *universum* badawczym – protezę, na której opieram zuchwale stawiane kroki.

Konstruktywizm ma wiele twarzy. „Siegfried Schmidt wypowiedział w tej sprawie znaczące słowa: nie ma jednego konstruktywizmu, jest ich wiele; nie istnieje żadna, wspólna dla wszystkich odmian, wielka narracja konstruktywistyczna (*Meistererzählung*); konstruktywizm to dynamiczny splot tematów, tez i konceptów [...]”<sup>20</sup>. Nie stanowi on bowiem „jakiejs jednolitej budowli teoretycznej opracowanej przez homogeniczną grupę badaczy i podanej w gotowej, przyswajalnej formie. Mamy tu do czynienia raczej z pewnym dyskursem, w ramach którego usłyszeć można głosy należące do wielu różnorodnych dziedzin (...) – głosy niejednokroć dysonansowe”<sup>21</sup>. Jedną ze spójniejszych koncepcji konstruktywizmu prezentował przywoływany już Niklas Luhmann, przy czym mimo licznych

---

<sup>20</sup> A. Skrendo, *Tożsamość ...*, op. cit., s. 67.

<sup>21</sup> S. J. Schmidt: *Kognitive Autonomie und soziale Orientierung. Konstruktivische Bemerkungen zum Zusammenhang von Kognition, Kommunikation, Medien und Kultur*. Frankfurt am Main, 1994, cyt. za: O. Prieb:

sporów z innymi konstruktywistami (przede wszystkim z Siegfriedem Schmidtem) wysuwał on tezy w najogólniejszych zrębach zbieżne z teoriami pozostałych przedstawicieli tego nurtu. Dlatego też w toku dalszego wywodu oprę się na jego wersji konstruktywizmu.

Zasadniczą sprawą dla niniejszych rozważań jest fakt, że Niklas Luhmann w każdej kolejnej publikacji (nie tylko książkowej!) na nowo wykladał podstawowe założenia i ustalenia swojego (systemowego) konstruktywizmu. Teoria była dla Luhmanna rzeczą podstawową<sup>22</sup>, nie tylko ze względu na moc perswazyjną uporczywego wykładania zasad dziedziny, która długo starała się o miejsce w środowisku badawczym. Erazm Kuźma tak pisze o tym aspekcie pisarstwa niemieckiego badacza: „W istocie dla Luhmanna nie jest ważna tradycyjna empiria: badania źródłowe, terenowe, ankietowe, statystyczne (...), lecz teoria. Nie znaczy to jednak, że gardził on erudycją, wprost przeciwnie, zdumiewa jej bogactwem we wszystkich jej zakresach. Johnathan Culler zauważył kiedyś, że współczesność wytworzyła nowy gatunek dyskursu, który trzeba nazwać po prostu teorią. Uprawiają ów gatunek ci, którzy przekraczają granice dyscyplin, którzy tak piszą, że zmuszają czytelnika do zmiany potocznych wyobrażeń, do nowego spojrzenia na siebie i na świat. (...) Należy tu też Niklas Luhmann”<sup>23</sup>. Teoria dla Luhmanna to jednak nie przeciwieństwo empirii, ale empiria właśnie – z tym że nieco inaczej niż tradycyjnie rozumiana: „przez ‘badanie empiryczne’ rozumie się systematyczną (bo zależną od teorii), obserwację drugiego stopnia, której wyniki daje się stabilizować społecznie. Stabilizacja staje się możliwa, jeśli w danej relewantnej grupie obserwatorów istnieje explicytny lub implicytny konsens dotyczący koncepcji i kryteriów obserwowania, a wyniki obserwowania i ich konsekwencje pozostają w zgodzie ze społecznie zaakceptowanymi kryteriami rzeczywistości (...)”<sup>24</sup>. Działanie jest nie tylko zależne od przyjętych na poziomie teoretycznym wyznaczników działania; poziom teoretyczny, to jest opis tego „jak coś działa”, jest wewnętrznym elementem działania drugiego stopnia. I właśnie konstruktywistyczna kategoria obserwatora drugiego stopnia pozwoli zobrazować potrzebę (a tym samym możliwość i precedens) wprowadzenia tej teorii w sferę tożsamości komparatystyki.

---

*Konstruktivismus. Überlegungen zu seiner Bedeutung für den Einzelnen*, artykuł opublikowany na: <http://www.userpage.fu-berlin.de/~miles/konstrukt.htm>

<sup>22</sup> „Zwolennicy (...) książkę jemu poświęconą zatytułowali *Teoria jako pasja*, co było aluzją do tytułu książki Luhmanna *Miłość jako pasja*.” (E. Kuźma, *Teoria systemowego konstruktywizmu Niklasa Luhmanna*, w: E. Kuźma, J. Madejski, A. Skrendo (red.), *Konstruktywizm...*, op. cit., s. 17.)

<sup>23</sup> Ibidem, s. 16-17.

<sup>24</sup> S. J. Schmidt, *Konstruktywizm, teoria systemowa i literaturoznawstwo empiryczne*, przełożył Bartosz Wójcik, tłumaczenie przejrzał Andrzej Skrendo, w: E. Kuźma, J. Madejski, A. Skrendo (red.), *Konstruktywizm...*, op. cit., s. 254.



## 2.1. Komparatystyka jako obserwacja drugiego stopnia

Odpowiednikiem obserwacji drugiego stopnia u Luhmanna jest używane przez Ernsta von Glasersfelda pojęcie „porządku drugiego stopnia” (*zweiter Ordnung*). Glasersfeld wykazuje prostą logikę rządzącą postrzeganiem pierwszego stopnia: nie dostrzeganie nie-dostrzegania wywołuje niedostrzeganie („*Nicht-sehen von nicht-sehen verursacht nicht sehen*”)<sup>25</sup>. Porządek pierwszego stopnia to odpowiednik obserwacji pierwszego stopnia, nie zauważającej, iż jakkolwiek odpowiedź na zadawane przez niego pytanie („**co** widzę?” – w odróżnieniu od pytania zadawanego przez obserwatora wyższego stopnia: „**jak** widzę?” lub „**jak** widzę to, że widzę?”) jest odpowiedzią zawsze niepełną (bowiem tak czy inaczej „nie widzę tego, czego nie widzę” – jakkolwiek bardzo bym się starał to zobaczyć).

W taki właśnie sposób można postrześć metateorię jako zasadniczy element komparatystyki: nie ma sensu zastanawianie się nad tym, **co** jest obiektem badań literatury porównawczej, z tego punktu widzenia każdy bez wyjątku obiekt badań (tak literatura, jak i kultura, polityka, społeczeństwo, biologia, ekonomia) wymaga **stanowiska komparatystycznego** (przypomnijmy: „[k]omparatystami jesteśmy wszyscy, (...) ponieważ żadnego zjawiska nie da się opisać, nie porównując go z czymś innym (...)”<sup>26</sup>); można powiedzieć, iż w tym sensie komparatystą się **bywa** – w tym sensie komparatystą jest się **polikonteksturalnie**<sup>27</sup>. W momencie jednak, gdy zastanawiamy się **jak** porównujemy lub prowokujemy w jakikolwiek (świadomy) sposób do takiego zastanowienia, w myśl przedstawionej tu koncepcji wchodzimy na drugi poziom obserwacji<sup>28</sup> – bierzemy udział w tworzeniu **komparatystyki jako dziedziny naukowej**. Jeśli miałbym jeszcze na moment użyć języka konstruktywizmu, wówczas napisałbym, że komparatystyka dopiero wtedy jest nauką, gdy funkcjonuje jako autopoietyczny system, którego operacje zachodzą w toku sprzężenia zwrotnego, to jest na skutek kontaktów z otoczeniem (innymi niż ona sama naukami czy też obszarami życia w ogóle), ale na podstawie własnych zasobów (metateoria)<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> E. von Glasersfeld: *Konstruktion...*, op. cit., s. 49-51.

<sup>26</sup> A. Lam, *głos w dyskusji*, w: A. Nowicka-Jeżowa (red.), *Badania porównawcze...*, op. cit., s. 25

<sup>27</sup> Polikonteksturalność – „faktycznie jednoczesne współwystępowanie formalnie identycznych możliwości obserwacji” (D. Krause, *Luhmann-Lexikon*. Stuttgart 2001, s. 185, hasło *Polykontextualität*.); według Luhmanna polikonteksturalnie funkcjonujemy np. w życiu codziennym: inny jest nasz system postrzegania gdy opisujemy świat jako pracownicy, inny gdy robimy to jako córki i synowie, inny jako, dajmy na to, komparatyści. Ta banalna zależność zyskuje wartość badawczą wówczas, gdy stanowi element teorii systemów Luhmanna; w tym miejscu brak jednak przestrzeni, by ją umieścić w szerszym kontekście.

<sup>28</sup> A w każdym razie wyższy poziom obserwacji. Luhmann bowiem z czasem rozwinął swą taksonomię dodając trzeci poziom obserwacji – przypadek (patrz np. *Gespräch zwischen N. Luhmann und G. J. Lischka*, w: N. Luhmann, *Die Ausdifferenzierung des Kunstsystems*. Bern, 1994, s. 79); nie jest to jednak najważniejsze dla przyjętego tu toku wywodu.

<sup>29</sup> Patrz: D. Krause: *Luhmann-Lexikon*, op. cit., s. 208, hasło *System, autopoietisches*.

### 3. „Meta-” nieosiągalności

Cytat z przywoływanego już tekstu nieocenionego – i jednego z pierwszych w Polsce – komentatora konstruktywizmu pozwoli na ostatnią już uwagę do metateoretycznych (i konstruktywistycznych) inklinacji literatury porównawczej. Oto on: „(...) książka z 1984 roku rozpoczynająca cykl podstawowych prac Luhmanna nosi podtytuł *Zarys powszechnej teorii*. W jej *Wstępie* autor wyjaśnia, na czym ta powszechność polega; otóż na tym, że ta teoria obejmuje wszystko i samą siebie, jest samozwrotna:

„Uczy siebie na swoich przedmiotach badań. (...) Takie założenie wymusza niezwykle poziom abstrakcji. (...)”. Przyznawał równocześnie, że taka teoria podobna jest do labiryntu, a nie do autostrady wiodącej do szczęśliwego celu, że nie ma charakteru linearnego<sup>30</sup>.

Że teoria komparatystyczna jest samozwrotna – o tym przekonuje chociażby fakt, że niewielka część współczesnych rozpraw o komparatystyce dotyczy tego **co** porównywać, lecz o wiele częściej **jak** porównywać. Że jak i Luhmannowska teoria nie jest podobna do autostrady wiodącej do szczęśliwego celu – o tym tak przekonuje Tadeusz Sławek: „Tymczasem w sercu refleksji komparatystycznej leży nieustanne dociekanie czym/kim jest to, co czytam, na co patrzę.<sup>31</sup> Dociekanie to jest ‘nieustanne’, bowiem żadnej odpowiedzi nie mogę przyjąć za ostateczną, co powinno chronić mnie od wyciągania zbyt pochopnych wniosków na temat tego, co inne (...)”<sup>32</sup>. Metadyskusja musi być właśnie nieustanna, jako tożsamość komparatystyki nie może się ona nigdy zakończyć, domknięcie samoanalizy komparatystyki byłoby bowiem jej śmiercią. Komparatystyka jest obserwacją drugiego stopnia, w jej naturę wpisana jest refleksja nad samą sobą i nad sobą w stosunku do świata, jak jest wpisana i w naturę sztuki, która nie może nie przynosić zastanowienia – nie dlatego, że wówczas nie byłaby sztuką, tylko dlatego, że wówczas by jej nie było (co jest sztuką, a co nią nie jest, nie wynika z natury jakiejś rzeczy, lecz z powstałych w toku społecznych mediacji ustaleń co do tego, po której stronie walentnego dla tego akurat systemu rozróżnienia dane zjawisko sytuujemy<sup>33</sup>). Teoria, czy też raczej metateoria, o której tu mowa, jest przy tym zjawiskiem dość ulotnym i nie dającym o sobie powiedzieć nic ostatecznego ponad to, że jest – niewiele zaś pewnego o tym, jaka jest i jeszcze mniej o tym, jaka być powinna. Można przy tym zastanowić się, czy wiele myli się Richard Rorty, gdy bardziej niż Tadeusz Sławek zdecydowanie – zbyt zdecydowanie, chciałoby się rzec – (*nota bene* w toku krytyki propozycji Hauna Saussy aby uznać „literackość” za istotę komparatystyki) pisze o tej

<sup>30</sup> E. Kuźma, *Teoria systemowego...*, op. cit., s.17.

<sup>31</sup> Dysonans ze słowami wprowadzającymi ten cytat jest pozorny – dociekania na temat tego „czym jest to, co porównuję” prowadzi, w odróżnieniu od pytania o to „co mam porównywać”, bezpośrednio do refleksji „jak porównywać” i „kim jestem ja wobec porównywanego” (P.W.).

<sup>32</sup> T. Sławek, *Literatura porównawcza: między lekturą, polityką i społeczeństwem*, w: M. Czermińska i in. (red.), *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja: Zjazd Polonistów Kraków, 22-25 września 2004*. Kraków 2005, s. 393.

<sup>33</sup> D. Krause, op. cit., s. 210.

rzeczy tak: „Wątpię, czy cokolwiek może być kiedykolwiek uznane za centrum, istotę dyscypliny akademickiej, tak jak nie ma takiej rzeczy, która mogłaby stać się ‘istotą’ człowieczeństwa”<sup>34</sup>. Niemniej myśl o teorii – w znaczeniu samoświadomości, metateorii, nie zaś teorii jako przeciwieństwa empirii – jako specyficznej cesze (istocie?) komparatystyki nie jest obca, jak już wspominałem, i samym komparatystom. Większość z nich jednak unika otwartego sformułowania tych intuicji. Tym większą zatem uwagę zwracają takie wypowiedzi, jak obrona teorii w artykule Petera Brooksa:

„(...) literaturę porównawczą wyobrazić sobie można jako miejsce goszczące najbardziej miarodajne i samoświadome refleksje na temat tego, co to znaczy badać literaturę. Mogłaby ona być – i często jest – miejscem, w którym poetyka, retoryka i historia literatury są najczęściej używanymi narzędziami badawczymi. Mogłaby być – i często jest – działem, w którym najwięcej uwagi poświęca się ‘teorii’. (...) Podkreślanie roli teorii nie oznacza próby narzucenia jednej, centralnej teorii. Ma na celu raczej postulat samoświadomości i autorefleksyjności skierowanej na to, czym może być literatura i co oznacza jej badanie(...)”<sup>35</sup>,

bądź jak postulat zgłoszony w toku polskiej dyskusji komparatystycznej:

„Traktowanie komparatystyki jako metanauki oznacza niemożność wyminięcia kwestii kontaktów i metastaz (przerzutów) na poziomie wpływu teorii. Prowadzi to do wniosku, że w obrębie literaturoznawstwa porównawczego mamy także do czynienia z porównywaniem teorii (typów świadomości teoretycznej, krytycznej, etc.). Działalność tego typu staje się jednym z zadań komparatystyki współczesnej. Trudno zgodzić się z takim stanowiskiem w pełni, lecz zdanie, że omawiana tu dziedzina polega także na odnoszeniu do siebie teorii literaturoznawczych, zwłaszcza tych z dziedziny komparatystyki, jest jak najbardziej uprawnione”<sup>36</sup>.

#### 4. Metateoria jako metaterapia. Podsumowanie

(Nie)sławne literaturoznawcze *faux-pas* „Raportu Bernheimera”<sup>37</sup>, które oczywiście zostało odwołane i skomentowane przez samego redaktora książki jako „kiepsko sformułowane”<sup>38</sup> (lecz wciąż funkcjonuje jako wyraźny zgrzyt w relacjach między

<sup>34</sup> R. Rorty, „*Looking Back at Literary Theory*”, w: Red. H. Saussy, *Comparative Literature in an Age of Globalization*. Baltimore 2006, s. 66.

<sup>35</sup> P. Brooks, *Must We Apologize?*, w: Ch. Bernheimer (red.), *Comparative Literature in the Age of Multiculturalism*. Baltimore and London 1995, s. 102-103.

<sup>36</sup> B. Bakuła, *W stronę komparatystyki integralnej*, w: „Porównania” 2004, nr 1, s. 9 (podkreślenie autora). Artykuł dostępny również w rozszerzonej wersji książkowej w: B. Bakuła, *Historia i komparatystyka*. Poznań 2000. Cytuję wersję z artykułu otwierającego pierwszy numer tego komparatystycznego czasopisma, ponieważ jako takie wydaje się mieć ona wartość manifestu.

<sup>37</sup> „Kontekstualizacje literatury w przestrzeni poszerzonych obszarów dyskursu, kultury, ideologii, rasy i płci kulturowej tak bardzo różnią się od dawnych modeli literaturoznawstwa uprawianego według kategorii autorów, narodów, okresów i rodzajów, że termin ‘literatura’ nie może już w sposób właściwy określać obiektu naszych badań.” Ch. Bernheimer i in. *The Bernheimer Report*, 1993, op. cit., s. 42.

<sup>38</sup> Ch. Bernheimer, *The Anxieties...*, op. cit., s. 15.

komparatystyką literacką a *cultural studies*), pozwala podejrzewać nie całkiem wyparty pociąg autorów raportu do zerwania z tekstem literackim i oddania się (meta)teorii. Podejrzenie to zyskuje jednak moc diagnozy, gdy wyłuskać z kolejnego raportu ACLA takie oto zdanie:

„(...) w ostatnich kilku dekadach wydawało się możliwym zrobienie kariery w środowisku literaturoznawczym bez jakiegokolwiek odwoływania się do dzieł literackich (...)”<sup>39</sup>.

Zatem dziesięć lat później na poziomie metateoretycznym wyparcie wciąż się dokonuje. Na poziomie praktycznym zaś w opublikowanym w 2000 roku na łamach „New Left Review” tekście *Conjectures on World Literature*<sup>40</sup> Franco Moretti udowadnia jego dokonywanie się w stylu ostatecznie dowodzącym podatność praktyk komparatystycznych na homoerotyczne zbliżenia z teorią (choć może jednak autoerotyczne – z samą sobą). W artykule tym prezentuje on „swoją” – użycie cudzysłowu w tym miejscu stanie się za chwilę jasne – koncepcję powstania gatunku powieści<sup>41</sup>, stworzoną w toku analiz narracji wczesnych europejskich i pozaeuropejskich tekstów. Analiz tych Moretti dokonuje, opierając się jedynie na funkcjonujących już w obiegu badawczym tekstach badawczych, analizach, opracowaniach dotyczących interesującego go tematu („OK., przyznaję się” – wyjawia w przypisie nękany wyrzutami sumienia autor – „kilka z tych (...) powieści ostatecznie przeczytałem; ale tylko po to, żeby przetestować ową intuicję”<sup>42</sup>). Czyni tak w imię tych samych postulatów, które zgłaszają wszystkie manifesty („raporty”) komparatystyczne (oraz teksty Gayatri Spivak) – to jest w imię wyjścia poza europejski i jakikolwiek inny kanon, zubożający badacza i krzywdzący literatury o wąskim kanale dystrybucji lub niskiej potencji podażowej. „(...) [C]ały kłopot z *close reading* (...) polega na tym, że siłą rzeczy opiera się ono na niebywale wąskim kanonie (...); możemy poświęcić się tak dalece pojedynczym tekstom, *tylko* przy założeniu, że tak naprawdę jedynie niewielka część literatury ma jakiegokolwiek znaczenie”<sup>43</sup>. Wyszedłszy od tego wniosku Moretti proponuje technikę *distant reading*, której przykładem ma być właśnie jego własna („własna”?) analiza struktury powieści i wysunięta w jej toku teoria genezy tego gatunku, która „pozwała skupić się na jednostkach o wiele mniejszych lub wiele większych niż tekst: chwytach, tematach, tropach – lub rodzajach i systemach. A jeśli między tymi wielkimi i małykami jednostkami sam tekst gdzieś zniknie – cóż, jest to jeden z tych przypadków, w których można z całą odpowiedzialnością stwierdzić: Mniej znaczy więcej”<sup>44</sup>.

<sup>39</sup> H. Saussy, op. cit., s. 12.

<sup>40</sup> F. Moretti, *Conjectures on World Literature*. „New Left Review” 2000/1, artykuł opublikowany na: <http://newleftreview.org/?page=article&view=2094>, (08.08.2007); cytaty pochodzą z tekstu przedrukowanego w: Ch. Prendergast (red.), *Debating World Literature*. London-New York 2005, s. 148-162.

<sup>41</sup> Głosząca, że powieść powstawała w wyniku kompromisu między typem narracji obowiązującym w europejskim ścisłym centrum a jej adaptacją w kulturach peryferyjnych i że kompromis ten, w wyniku nieprzystawania realiów kulturowych obszarów pozostających na obrzeżach centrum lub znacznie od niego oddalonych zawsze pozostawiała „szwy”, zgrzyty w konstrukcji powieści; powieść jako zupełna realizacja obrazu kultury, zarówno na poziomie struktury, jak i zawartości narracji, jest raczej wyjątkiem niż regułą (F. Moretti, *Conjectures on World Literature*, op. cit., s. 152-154) i dlatego też „[t]ypowym’ modelem dla genezy powieści jest Krasicki, Kemal, Rizal, Maran – a nie Defoe.” [ibidem, s. 155.].

<sup>42</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>44</sup> Ibidem.

Jest to dość wyraźny manifest teoretycznej samozwrotności. Nie posuwa się on co prawda do wykazywania metateoretycznych inklinacji komparatystyki (choć wyraźnie proponuje komparatystyce swe praktyki jako „jedyny tak naprawdę sposób, żeby w nazwie ‘literatura porównawcza’ zachować przymiotnik ‘porównawcza’”<sup>45</sup>). Dość łatwo poddaje się ponadto krytyce<sup>46</sup>: w oczy rzuca się przede wszystkim niezborna troska o „literatury mniejsze” z niefrasobliwością zgody na to, że „zawsze coś nam umknie”, a także pewna wtórność wobec teorii systemów (od której Moretti się nie odżegnuje) i wreszcie wiele wątków skodyfikowanych już wcześniej na mocy obserwacji konstruktywistycznych (o których autor nie wspomina). Jest jednak jednocześnie symptomem ukrytej potrzeby komparatystyki do ulegania teorii, którą to potrzebę tak usilnie wypierali autorzy dwóch cytowanych raportów ACLA. Można przypuszczać, że całkowite oddanie się jej byłoby aktem rozładowania napięcia, jakie nie pozwala scalić tożsamości literatury porównawczej. Lęk przed przyjęciem w siebie teorii, połączeniem się z nią i uznanie za swój wewnętrzny, głęboko wchłonięty element (*anxiety of influence/comparison*<sup>47</sup>) prowadzi do nie zaspokajających potrzeby spełnienia, fiksacyjnie powtarzanych samo-manipulacji, a w efekcie do wynikłej z poczucia winy aberracji („Czym można wytłumaczyć to upodobanie do samoanalizy i samokrytycyzmu?” – pyta, zastanawiając się nad zakorzenionym w najwcześniejszych latach rozwoju wiecznym kryzysem [tożsamości] komparatystyki jej wnikliwy komentator E. Możejko<sup>48</sup>, odpowiadając: „Prawdopodobnie jest ono następstwem owej niepewności, o której wspomniałem wcześniej, a która legła u podstaw tej dyscypliny u progu jej burzliwego rozwoju”<sup>49</sup>). Jak pokazuje przykład konstruktywizmu<sup>50</sup>, uczynienie teoretycznej metaświadomości istotą (ale nie jedyną praktyką!) literatury porównawczej mogłoby ochronić ją przed wciąż zagrażającymi jej autonomiczności opiniami w rodzaju: „literatura porównawcza pozostawia najczęściej wyciąganie wniosków z barwnych obrazów literackiego porównania – w których się z taką namiętnością obraca – teoretykom i estetykom literatury sensu stricto, dostarczając im jedynie materiału, bez znajomości którego ich uogólnienia mogłyby być tylko fałszywe”<sup>51</sup>.

---

<sup>45</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>46</sup> Którą oczywiście dość żywo podnoszono; Moretti w odpowiedzi wybrał jej najmniej interesujące z punktu widzenia tu istotnych rozważań wątki (patrz: F. Moretti, *More Conjectures*. „New Left Review” 2003/20, artykuł opublikowany na: <http://newleftreview.org/?page=article&view=2440>, data ostatnich odwiedzin: 08.08.2007.), dlatego też nie warto przytaczać dyskusji, jaka rozgorzała wokół jego tekstu.

<sup>47</sup> Ch. Bernheimer, *The Anxieties of Comparison*, op. cit.

<sup>48</sup> E. Możejko, *Między...*, op. cit., s. 413.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Konstruktywizmu jako punktu odniesienia, nie zaś jako nurtu badań komparatystycznych, jakie uprawia np. Steven Tötösy de Zepetnek, który w swoich odwołaniach do ustaleń m.in. Luhmanna (choć częściej Schmidta) ignoruje fakt, iż konstruktywiści na ogół nie uznają kultury za system; Zepetnek uparcie odwołuje się do tego pojęcia jako do autopojetycznego systemu.

<sup>51</sup> H. Janaszek-Ivaničková, *O współczesnej...* op. cit., s. 227.